3.

PLACÓWKA

ILUSTRACJA POLSKA

DWUTYGODNIK

1920 ROK

ZESZYT XII CZERWIEC

Cena zeszytu Mk. 20.—



CRÊME de LUXE, POUDRE de LUXE do pielęgnowania i upiększania skóry
KREM METAMORFOZA LUX przeciwko piegom
poleca: Warsz. Laboratorjum Chemiczne **W. NOWACKI i S-ka** Służewska 2. Telefon 269-10.





RĘKAWICZKI
KAPELUSZE
BIELIZNA
MĘSKA
LASKI
KRAWATY
Wielki wybór torebek damskich

ANTONI CHOJNACKI
MARSZAŁKOWSKA 109
RÓG CHMIELNEJ TEL. 73-64



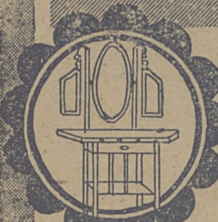
(B. KIEROWNIK FIRMY
„J. WAPIŃSKI")

WARSZAWA,
GMACH HOTELU EUROPEJSKIEGO

wejście
obok Hall'u vis à vis Komendantury W. P.

Telefon 186-15.

Meble stylowe



Skład fabryczny
MEBLE
kombino-
wane
„NOWOŚĆ"
Każdy
przedmiot
podwójne-
go użytku.



Meble
gięte
Tow. Akc.
Wojciechów

Urządzenia
biurowe

Łóżka
metalowe
Materace

W. Widuliński W. Stokowski
i S-ka
Tel. 627 Warszawa Tel. 627
Czysta 6



FABRYKA SZABEL
G. BOROWSKIEGO
Warszawa Leszno 27.
tel: 143-86.

OGŁOSZENIA DO
PLACÓWKI Ilustracji Polskiej
przyjmuje wyłącznie Tow. Akc. „REKLAMA POLSKA",
ul. Zgoda № 1. Tel. 303-93.

Treść zeszytu patrz strona ostatnia tekstu.

ROK IX. WARSZAWA, DNIA 30 CZERWCA 1920 ROKU. ZESZYT XII.

PLACÓWKA

Ilustracja Polska

DWUTYGODNIK

Ignacy Grabowski.

„TYRAN ŚWIATA".

Olbrzymia sprawa oskarżenia kapitału o terroryzm wykonywany nad pracą jest na złej drodze i błędnej. Śledztwo skierowano w fałszywym kierunku, jakgdyby dla ukrycia głównych winowajców, wygląda tak, jakgdyby prokuratorzy i sędziowie nie orjentowali się albo byli przez tych winowajców przekupieni.

Jaki kapitał? Jest dwojaki — swoim stosunkiem do społeczeństwa i do państwa, a przecież ten stosunek powinien być dla socjalnego procesu miarodajny, jako punkt wyjścia. Stawiamy tezę, którą uważamy za oczywistość; wszelki stosunek, który fizycznie może być kontrolowany przez społeczeństwo, może być naginany i do stopniowej ewolucji; stosunek, będący poza powyższą możliwością kontroli ze strony społeczeństwa, sposobem ewolucyjnym zmieniony być nie może; społeczność musi rzecz wytępić, jak się tępi kryminalistów.

Otóż kapitał jako własność ziemi, domu, fabryki, słowem przedmiotu terytorjalnego, zależnego od miejscowego państwa w nierównie większym stopniu, niż państwo od niego, jest najżyzniejszą glebą i jedyną, na jakiej rosnąć może kultura. Zadanie państwa (cóż by robiło?) jest jego żarłoczność do hygienicznego umiaru sprowadzać, bierności i apatji ciężarami podatkowymi ostrogi dodawać, inicjatywę popierać, do czego państwowość myśląca siły posiada aż nadto. Lecz atakować taki kapitał z powodu jego nadużyć lub braków funkcjonalnych, atakować jego istotę i zasadę, jest to akt samoniszczącej głupoty, wobec której skutków katastroficznych wszelkie inne głuptactwa ludzkie są do pobłażliwego wybaczenia.

Natomiast prawdziwym i niepoprawnym winowajcą nędzy i nieszczęścia, sprawcą, prowokatorem katastrof i krwawych hekatomb, tyranem, którego bomba żadnego zamachu nie może jednem poświęceniem życia pozbawić, szatanem cywilizacji, rozkazującym i panem wszystkich zwierzęcych namiętności ludzkich jest kapitał ruchomy, pieniężny, giełdowy, bezosobowy i pozaterytorjalny, pozanarodowy i pozapaństwowy, wiecznie podróżujący wagonem międzynarodowym, niemający domu, więc trudny do uchwycenia, będący wszędzie i na każdym miejscu, jak powietrze, dżumą zarażone. Żadnej kontroli ze strony społeczeństw i państw niepodległy nie ma w działaniu wagi ani miary, żadnego kresu; jest amoralny, anestetyczny, więc w całym znaczeniu tego wyrazu przeciwtwórczy. Zniszczenie tego wszechświatowego korsarza jest czołowem zadaniem twórczych sił współczesności. Aut—aut; albo on i niewola, wkrótce śmierć kultury, albo możliwość dalszego rozwoju.

Dwadzieścia miljonów ludzi, młodych, zapału do życia pełnych, w części istnych bohaterów, padło lub okaleczało w dziwnej, śmiertelnej walce wzajemnej. Jeszcze ból nieszczęścia unosi się nad polami bojów, jeszcze uszy ludzkie ogłuszone, zgłupiałe od huku armat, a giełda ponadnarodowa już wżarła się pazurami w osłabione ciało społeczeństw. Ruchliwa jak nigdy. Rozkazuje w Paryżu, w Londynie i w New-Yorku politykom, dyplomatom i jenerałom. Gazety zapełnione jej notowaniami. Dolar, funt szterling, frank, marka tańczą w wiernopoddańczym cake-walk'u. Tak obdzieracze trupów skradają się na pobojowiskach, tak szakale i hyjeny krążą około zasypanych piaskiem karawan. Wojnę wygrała ona jedna. Kapitał finansowy zebrał w ręku całe złoto świata.

Wyobraźnia poetów, chociażby największych, jest zawsze poniżej możliwości faktycznych — w stosunku do skali psychicznej człowieka. Czym są djabłowie Dantego, Byrona, Goethego w porównaniu z rozbójnikami giełdy? Są to postacie pełne umiaru, *ograniczone*, wyrosłe z bujnej gleby życia ludzkiego. Szatan giełdziarski nie

posiada konturów; jest to poczwara, monstrum, jakoby wyrosłe poza ziemią, Bóg zła.

Jeżeli majsterstykiem Mefista było uwiedzenie dobrej Małgosi, to majsterstyk Poczwary Międzynarodowej—uwiedzenie warstw fizycznie pracujących. Ten wróg największy pracy i jej godności, wyzyskiwacz głuchy i bezlitośny potrafił zapanować i zaprządz do swoich celów obronę czynną pracy, to jest działanie socjalne. Nici reform społecznych zgromadził w swoich biurach i nadając im kierunek dla siebie pożyteczny, plącze je jak chce. Trzyma na złotych obrożach agitatorów i przywódców. Na każdy punkt zagrożony rzuca miljon, aby zarobić dziesięć.

Socjaliści walczą z „kapitałem" wogóle. On im to hasło bojowe podpowiada. Sam nie obawiając się ani dyktatury ani zemsty proletarjatu, gdyż sam jest jego dyktatorem (Trockij) używa mas za narzędzie do zniszczenia jedynego wroga, jaki mógłby mu dać radę t. j. kapitału rzeczowego, twórczego, nacjonalnego. Widocznie świat składa się z ślepców, jeżeli rzadko kto widzi napewno to, co się dzieje, i stosownie do widzianego działa bez kompromitujących rozum ludzki kompromisów. Pokażcie mi socjalistów w jakimbądź kraju, którzyby dzisiaj w okresie orgji spekulacyjno-paskarskiej, atakowali obóz wojenny kapitalizmu pieniężnego t. j. giełdę. Niby przepomnienie, głuche milczenie. Natomiast ci sami socjaliści nie tracą ani dnia ani godziny, aby atakować nacjonalny kapitał nieruchomościowy, który utożsamiają z „burżuazyjnością". Trzeba przyznać, że Rotszyldowie et C-o rozumieją dobrze istotę tej walki i nie żałują ani pieniędzy ani ruchliwości organizacyjnej. W ciemnej, zaciemiężonej niewolą Polsce, gdzie eksperymenty à la russe mogą liczyć na powodzenie przy zachowaniu pewnych pozorów (socjalizm z Orłem Białym) położenie jest najgorsze, gdyż Żydzi tutaj nie gdzieindziej umyślili założyć swoje gniazdko państwowe. Niechaj nie tumanią nas łagodne pozory tej akcji. przybranej w łachman kulturalny. Wziąć ten łachman pod światło, a dziury prześwitują od molów.

Jaka na to rada? Przedewszystkiem stosowne zrozumienie samego faktu. Siły prężne do akcji znajdą się. Powstaną pod ciśnieniem ostatecznego niebezpieczeństwa, gdy ono zawiśnie w mózgach jak czarna chmura, której nikt nie będzie mógł nie zobaczyć, żaden kwietyzm—odgonić. Ludzie u nas muszą być zyparci do muru, aby wreszcie nie mieć już fizycznej możności cofania się. Dotychczas prowadzą z wrogiem dyplomatyczne rozmówki z myślą: „jutro Pan Bóg odmieni". Bliski czas, gdy i nasze potulne myszki wreszcie zaczną gryźć, wobec—ultima ratio — zguby.

Walce kapitału twórczego z kapitałem niszczącym, pracownika-właściciela z giełdziarzem, —z żydem i żydoidem podołać może tylko państwo roboczo-nacjonalistyczne, stosujące względem wroga metodę postępowania bezwzględnego, wojennego. Tyrana nie zmieni się liryką o „krwi bratniej", gdy do niejednego „brata" trafi złoto tyrana. Złodziej, próżniak, niedbaluch, oszust i kłamca nie są braćmi uczciwego człowieka, chociażby się pieczętowali, tym samym herbem, a nawet — ssali tę samą pierś.

Eugenjusz de Hennig-Michaelis, generał-porucznik.

TAJEMNICA WOJSKOWA.

Zaskoczenie nieprzygotowanego przeciwnika jest jednym z ważnych czynników, zabezpieczających powodzenie na wojnie, przeto umiejętne zamaskowanie przed wrogiem własnych zamiarów posiada dużą wagę.

Przed wynalezieniem telegrafu i kolei żelaznych wieści rozchodziły się powoli, trudno było zatem wodzom trzymać przeciwnika przez dłuższy czas w niepewności co do ugrupowawania i ruchów własnej armji.

Zaszły jednak w wieku ubiegłym wielkie zmiany w charakterze prowadzenia wojny; zbrojna siła powszechna ustąpiła miejsca armjom narodowym, wzrosło zatem zainteresowanie społeczeństwa sprawami wojskowemi, prasa niefachowa poczęła im udzielać coraz więcej uwagi; w tym samym okresie rozwinęła się wspaniale technika łącznikowa, pozwalająca przeczytać w najkrótszym czasie wiadomości na dowolną odległość przy pomocy drutu i bez niego.

Zachowanie w tak zmienionych warunkach koniecznej tajemnicy wojskowej stało się zadaniem bardzo trudnem, szczególniej wobec zorganizowania przez państwa konkurencyjne spe-



Tarcza herbowa na kolumnie Zygmunta.

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS.

cjalnych biur wywiadowczych, badających tajemnice wojskowe sąsiadów; biura te prowadzone przez sztab generalny posiadają odpowiednio wyszkolony personel złożony z fachowców i przy pomocy pieniędzy, stosunków towarzyskich lub ozorów niewieścich zdobywają potrzebne wiadomości; nader ważnym sprzymierzeńcem dla tych organizacyj jest ludzkie gadulstwo, oparte często na próżności — wiadomości źródłowe wskazują na duży wpływ osoby posiadającej je.

Państwa nie odrazu zorjentowały się w nowej sytuacji; przez dłuższy czas stosowano w dalszym ciągu te same ostrożności—przesłaniano front jazdą, karano śmiercią szpiegów, ale na tem kończyły się środki zapobiegawcze; nie położono żadnej tamy gadulstwu ludzkiemu i płynęło ono i nadal szeroką falą do kraju czy to w listach prywatnych, czy też korespondencjach krajowych i zagranicznych sprawozdawców; komentowano je szeroko w salonach, kawiarniach, na ulicy, ogłaszano w dziennikach; były one doskonałym czynnikiem orjentacyjnym dla przeciwników.

Dla przykładu przytoczę parę faktów; w wojnie 1870 r. niemcy dowiedzieli się po raz pierwszy o ważnym projekcie formowania nowej francuskiej armji na Loane z pism paryskich; w wojnie japońskiej niedyskrecja prasy rosyjskiej dostarczyła japończykom dużo cennych danych o transporcie wojsk rosyjskich na front walki.

Ze swej strony niemcy i japończycy potrafili zabezpieczyć dobrze swe tajemnice od ciekawego oka niepowołanych; na wojnie wszechświatowej zaskoczyli niemcy Koalicję nadzwyczajnym rozwojem swej ciężkiej artylerji, którą ich fabryki przygotowywały niepostrzeżenie przez szereg lat, a w 1904 r. dowodztwo japońskie wzbroniło pobytu na froncie wszelkim korespondentom, ustaliło nader surową cenzurę listów i obowiązek milczenia o sprawach służbowych, dla wszystkich wojskowych; rezultat był doskonały, przez całą wojnę nie można było dowiedzieć się nic pewnego o działaniach japońskiej armji po za linją frontu.

A jednak nie należy w warunkach wojen tegoczesnych oddzielać chińskim murem armji i jej akcji od społeczeństwa, ono ma prawo wiedzieć, co się dzieje na froncie; takie uświadomienie jest koniecznem dla utrzymania ducha w kraju i w armji na odpowiednim poziomie, dla ścisłego zespołu w jednym potężnym wysiłku bojowym całego narodu.

Dowództwo powinno informować społeczeństwo o przebiegu działań wojennych za pomocą stałych, zupełnie wiarogodnych i jasnych komunikatów, przemilczając w nich to jedynie co w danym okresie wojny może być pożyteczne przeciwnikowi; system przemilczania nie jest wskazany; można naturalnie ukryć przez czas jakiś pewne zdarzenia, ale gdy się prawda ujawni, a ujawni się ona chociażby drogą prywatną, wtedy ujemne skutki moralne wystąpią o wiele silniej, zachwieje się wiara w szczerość komunikatów.

Nie należy również bronić korespondencji pomiędzy armją czynną a krajem, musi ona jednak być poddaną pewnym ograniczeniom; nie wolno w listach pisać nic o zamiarach dowództwa lub ruchach wojska, o nowych formacjach, umocnieniach, drogach, mianowaniach i t. d.; kontrolę nad treścią listów prowadzi specjalna cenzura fachowa; wysyłanie telegramów do krajów neutralnych pozwala się tylko osobom zupełnie pewnym, by nie dopuścić przemycania wiadomości tajnych drogą umówionego z góry pozornie nieszkodliwego klucza.

Prasa krajowa musi również podlegać pewnym ograniczeniom, bez przesady jednak, by nie wywoływać niepotrzebnego rozdrażnienia i bez faworyzowania pewnych organów; nie należy przeszkadzać ogłaszaniu szczegółowych opisów walk, których rezultaty zostały już zrealizowane, szczególniej, gdy one mogą podnieść ducha narodu; wtedy wolno wymieniać nazwiska wodzów, nazwy pułków, nawet własne straty; w każdym razie dyskrecja prasy winna być oparta nie tyle na obawie odpowiedzialności za naruszenie przepisów, ile na ukochaniu armji i jej szczytnego posłannictwa.

Najbardziej winni jednak dbać o zachowanie tajemnicy wojskowej ci, którym ojczyzna powierzyła obronę swych praw i granic; źródłem największych plotek, niedyskretnych informacyj, krytyki małostkowej są przeważnie zbyt mowni wojskowi; ponieważ nie każdy z nich potrafi ocenić prawidłowo, co mu wolno mówić a o czem nie należy wspominać, przeto w stosunku do wojskowych winno być zastosowane jedno ogólne ograniczenie: w sprawach służbowych obowiązuje ich bez względu milczenie.

Radosław Krajewski.

Krzak gorejący.

To,
że tam nasze wojska lasze
wolność narodów niosą do Kijowa,
to, że przed nami się otwiera
znowu era
Bolesława Chrobrego,
to,
że nad chaosem idei-dynastów
dynastja Piastów przedwiekowa
sławą górną idzie odnowa,
wskazuje na niebywałe w dziejach świata zjawisko.

Staje się coś,
co niszczy odwieczny porządek rzeczy,
co prawom natury,
kutym w granicie, przeczy.
Córka zrodziła własną mać.
Poezja, co wżdy, jak gwiazda widoma,
wyprzedzała i wiodła za sobą życie,
dziś poza życiem została i chroma,
za życiem niezdolna pędzić, gnać.
Poezję, poezję wyprzedziło życie.
Patrzą nieustraszone ślepia w to zjawisko,
sili się pojąć mózg,
w napięciu mięśni stężała twarz,
coś się w zaciskach zżyma, mnie,
szwy czaszkowych łusk
rozsadza żarz,
aż , ...
Doprawdyż to córka zrodziła własną matkę?
Nie.

Ta wasza poezja,
co się rozpanoszyła, jak ośmiornica,
po kolumnach szpalt, wersetowych prążkach,
wszystkiemi mackami po książkach, po wstążkach,
i ssie i dusi zew jary w zalążkach,
jest znoszonym łachmanem wczorajszego życia.

To życie
od rogatywek pogańskie, rogate,
niecące zwycięstw łuny,
rozwala światotwórczemi pioruny
pałubę cara waszego — Chochoła.
Z lackich żołnierzyków pod Kijowem,
z tych wielkich, nowych budowniczych świata
nowa poezja woła
nowem słowem.

To jest śród zamarłej puszczy świata
zielonemi liśćmi krzak gorejący.

Czy słyszycie głos grzmiący
z tego krzaka?

Oto jam jest bóg, który cię stworzył był
i który cię wygnał za raju pograniczne kopce,
iżeś czcił
bogi obce.
Wygnałem cię w poezję bezwładnej, bezczynnej [wiary,
w poezję bezczynnej wiary,
iżbyś w mozole ciasnego mózgu
w pocie,
w bezkresnej, strasznej nudzie-martwocie
wlókł się wygnaniec w dale sine,
na każdą szczęścia okruszynę
pracował ciężko w bezwoli, w niedoli,
pogardzany rab chocholi.

Dziś wracam cię do raju ojców twych,
w poezję woli, w poezję woli.
To głos z gorejącego krzaka.
Nuże rzeszo, z głową w to życie,
co wyprzedziło poezję,
w to życie co jest gorejącym krzakiem
w czarnej, zamarłej puszczy świata.
Ziśćcie:
niech puszcza wasza rozgore w zielone liście.

St. Pieńkowski.

U ŹRÓDEŁ.

W dalszym ciągu poprzedzonych artykułem p. t. „Zaczyn” (Placówka zeszyt IX) przekładów moich z Rigwedy podaję obecnie czytelnikom naszym hymn „Do Indry”, jeden z najstarszych hymnów wedyjskich. Powtarzam, że przekładu dokonałem z polskiego tłomaczenia filologicznego, jakie w swoim czasie ogłosił znany sanskrytolog nasz p. St. F. Michalski p. t. „Czterdzieści pieśni Rigwedy”. W sprawie miary wierszowej objaśniam, że w hymnie „Do Indry” równie w oryginale, jak w przekładzie filologicznym i w moim, wiersz jest jedenastozgłoskowy. Jedynie ostatnią zwrotkę zmieniłem na trzynastozgłoskową, ponieważ odróżnia się ona od poprzednich wyraźnie, stanowiąc niejako finał hymnu, co właśnie za pomocą formy chciałem podkreślić. Uprawnia mnie do tego fakt, że wiele hymnów Rigwedy posiada niejednolitą w oryginale miarę wierszową. Objaśniam dalej, że Indra jest bogiem wojny, zabójcą demonów, bogiem panującym w powietrzu i najczęściej w Rigwedzie wysławianym. Dasowie, Daszu, Rauhina — są demony.

W przeciwieństwie i w uzupełnieniu do podanych poprzednio hymnów lirycznych („Do ziemi”, „Do Aranjani” i „Do Nocy”) hymn „Do Indry” posiada niezwykłej potęgi patos bohaterski. Siłą i pięknością porównań, skończonością i oryginalnością swojej budowy, rozmiarem oddechu poetyckiego, kulturą myśli i szlachetnością charakteru moralnego hymn ten wybija się na jedno z pierwszych miejsc w poezji świata. Przypominam, że od chwili narodzin jego pięć tysięcy lat nas dzieli — mniej więcej. Wielki ten okres czasu smutne może naprowadzić myśli, gdy rozejrzymy się zarazem w poetyckiej twórczoścl współczesnej: tyle wieków, a myśmy aż tak zmaleli! Dokąd idziemy?

Jeśli jest jeszcze w narodzie naszym to, co nazywamy „rasą”, krew rasowa, duch wielkości, nieustraszony niczem poryw odwagi, wola prawdy i doniosłość życia, jeśli jest myśl i uczucie świat i światy obejmujące — a jakże by go miało nie być w narodzie Kopernika?—to niechże zwalczy to szarzyznę wieku, niechaj otrząśnie z sandałów swych kurz i pył Europy i niech z ufnością podejdzie do tych, które tu podaję, źródeł własnej swej, prastarej, aryjskiej twórczości poetyckiej i filozoficznej.

Tu jesteśmy u źródeł. Nie, ażeby je kopjować i naśladować, lecz aby zaczerpnąć i napić się wody źródlanej, górskiej, śniegami szczytów najwyższych pachnącej, w sąsiedztwie gwiazd urodzonej, a tak odżywczo tęgiej, jak wiejski chleb. Po wstrętnych, kawiarnianych lub samogonnych alkoholach „naszych” futuryzmów, ekspresjonizmów, syntetyzmów, supremizmów, orfeizmów, czeribrendizmów, pipermentyzmów, po czczych, robionych mleczkach dekadentyzmów, dadaizmów, bambinizmów, bebeizmów i pipikwikizmów — ta zawrotna wycieczka na szczyty Himalajów, samowtór, bez sznurów i przewodnika, może stać się samobójczą lub ozdrowieńczą—w obu wypadkach zbawczą dla poezji współczesnej.

DO INDRY.

1. *Ten pierworodny Mędrzec - Bóg, co bogi*
Obdarzył mocą, — ten, przed którym z trwogi
Obydwa światy drżą, — to wielkie Imię
Grozy olbrzymiej — — o, ludzie, to Indra!

2. *Kto ziemię chwiejną na wieki utrwalił,*
I podwaliny błędnych gór ustalił,
Ten, kto olbrzymiość przestrzeni wykreśla,
Niebiosów cieśla — — o, ludzie, to Indra!

3. *Kto smoka zabił i siedem rzek spławił,*
Kto krów Walego zwycięsko pozbawił,
Ognia w krzemieniach twórca i odkrywca,
W bitwach zdobywca — — o, ludzie, to Indra!

4. *Kto stworzył wszystko, co ożywia ziemię,*
Kto w głąb pogrążył złe demonów plemię,
Kto wrogom, niby wygrane w grze karby,
Zabiera skarby — — o, ludzie, to Indra!

5. *Jedni pytają — „gdzie jest?“ — ten straszliwy....*
Inni zaś mówią — „to wymysł kłamliwy“,
A on, jak stawki, zmniejsza skarby wroga,
Ah, wierzcie w Boga! — — o, ludzie, to Indra!

6. *W kim schylonego nad żarnami człeka,*
Żebraką, biedy, słabego opieka,
Kto łaskaw dla tych, co zawodzą skargi,
Ten pięknowargi — — o, ludzie, to Indra!

7. *Komu podległe krów i koni stada,*
Wozów wojennych i wojów gromada,
Kto w niebie krasne blaski zórz roztacza,
Bieg wód wyznacza — — o, ludzie, to Indra!

8. *Ten, do którego na zaraniu bitwy*
Dwa wrogie wojska korne ślą modlitwy,
Do kogo jezdnych zew różnemi głosy —
Leci w niebiosy — — o, ludzie, to Indra!

9. *Ten, czyją wolą zwycięzca zwycięża,*
W kim zwyciężonych nadziei pawęża,
Kto przeciwwagą jest świata i moce
Wniwecz druzgoce — — o, ludzie, to Indra!

10. *Kto wielkie zbrodnie knujących zbrodniarzy,*
Nim się namyślą, już bełtami praży,
Przed którym hardy gnie się wiarołomca,
Dasów pogromca — — o, ludzie, to Indra!

11. *Ten, kto w czterdziestą jesień upolował*
Zbója Sambarę, co w górach bobrował,
Kto Danu w gnieździe i strasznego smoka
Ubił zwysoka — — o, ludzie, to Indra!

13. *Przed którym ziemia i niebo się korzy,*
Czyich lic groza dumne góry trwoży,
Ten, komu soma służy — napój wonny, —
Piorunodłonny — — o, ludzie, to Indra!

14. *Kto pomoc daje człowiekowi wszędzie —*
W posiłku, w śpiewie i w świętym obrzędzie,
Któremu żertwą somy pełne czary,
Modły i dary — — o, ludzie, to Indra!

15. *Strudzonym nad żarnami i przy ognisk dymie*
O, Gwałtowny, Prawdziwy! ślesz skarby olbrzymie,
Spraw więc, o, Indro, byśmy i w boju i w radzie
Mili tobie z synami rej wiedli w gromadzie!

Przełożył ST. PIEŃKOWSKI.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Pierścień życia. — Bronisławy Ostrowskiej (Warszawa—nakładem Kasy pomoc. księgarskich).

Jakby spojrzenie indyjskiego Nahatmy, coś z natchnień Rabindarath Tagory spoczęło na liryce p. Bronisławy Ostrowskiej. Jej „Pierścień życia" pełen jest refleksji, głębokiej filozoficznej zadumy nad życiem, nie chłodno je rozważającej, ale przeciwnie przenikającej je całą tkliwością i czystością kobiecego umiłowania. Cóż może być więcej tkliwego, a równocześnie wzniesionego nad codzienne namiętności jak ten wiersz:

Nietylko duch, co dźwiga świat
Nietylko siewca, to twój brat.
Nietylko mędrzec, który wie,
Nietylko dziecko w pukli lwie —
Pamiętaj o tem! Pamiętaj!

I niewolniczy żołnierz kat
I zbój, i zdrajca to twój brat.
I ten, co waży krew i znój,
Jak szczerozłoty łańcuch swój —
Pamiętaj o tem! Pamiętaj!

Taką głęboką myślą przetrawiony jest „Pierścień Życia" B. Ostrowskiej. Poetka intuicją zdaje się przebijać czarną chmurę przykrej jeszcze rzeczywistości dzisiejszych mąk i udręczeń, aby wydrzeć bogom tajemnicę wielkiego posłannictwa chwili obecnej. W lirykach Ostrowskiej są ślady Wielkiego Poznania, daje się słyszeć jakby ciche stąpanie Nowego Objawienia. Dojrzewa w nich owoc ofiary i poświęcenia dla jakichś wyższych celów. To daje jej moc, spokój i siłę. Silny nurt życia religijnego, nie jako obrządku, ale jako nowej treści życia — po brzegi wypełnia łożysko jej wierszy. A tem łożyskiem jest miłość ziemi rodzinnej, pól, łąk, ptaków i kwiatów, tej naprawdę „przenajświętszej" ziemi. Umiłowanie polskiej przyrody w Ostrowskiej jest głębokie i wprost religijne. Wiersz jej mistrzowski układa się w modlitwę, hymn, w zachwycenie, w ewangeliczne parabole, w ekstatyczne błogosławieństwo.

Wszystkie formy religijnego uczucia przewijają się w lirykach Ostrowskiej tak zwartych w słowach a tak brzemiennych w idee. Od powierzchowności, taniego popisu lwa, konia cyrkowego, wielu żonglerów współczesnej poezji liryki Ostrowskiej odbijają swą skromnością, głębią i szczerością. Znajdą one chętnych czytelników wśród natur głębszych, które będą podbijać księżycowym czarem tajemnicy i poznania.

Ballady—Witolda Bunikiewicza. (Nakład Wydawnictwa Polskiego we Lwowie, 1920).

Liryka polska rozkwitła w tym roku, jak czerwony mak na krwawem pobojowisku. Raz w raz ukazuje się jakiś tom wierszy, zadając kłam utartej maksymie, że „inter arma silent Musae". Otóż i „Ballady" Bunikiewicza. W powodzi wierszy o mopsożelaznych piecykach, o modnych toaletach damskich, „Ballady" znanego dramaturga W. Bunikiewicza działają orzeźwiająco jak ozon. A jakkolwiek osnute na kanwie przeżyć wojennych wolne są od sztucznej, zimnej egzaltacji współczesnych piewców wojennych, usiłujących stępione nerwy odświeżyć „przeżyciem" cudzej śmierci i cudzego nieszczęścia. Stosunek Bunikiewicza do wojny wyraża najlepiej ten krótki fragment:

„Nie wiem skąd odgłos bitew znany dech śmierci, zapach krwi,
jakby już nieraz śmierć i rany w dziedzictwie spadły mi,
jakbym w odległym kiedyś czasie, przepędził cały wiek
W skowycie śmierci, w bitw hałasie
i ranny w polu legł".

Wojna — ta — dla Polaka, dla potomka rycerskiego narodu, jest tylko anamnerą rzeczy znanych całemu plemieniu polskiemu, wspomnieniem przeszłości, z którą się to plemi jak żołnierz z swoją szablą zrosło.

Wiecznie wcielający się rycerski duch przodków dzwoni w tych rytmach wojennych. „To dawność tak z nami walczy"—powiedziałby Wyspiański. Tak jest to „dawność"! Ah ta „dawność", ta tradycja rycerska sta-

nowi jeden z zasadniczych rysów duszy naszej — a dusze narodów — jak wiadomo — nie zmieniają się nigdy.

Dlatego potrzebny był w naszej poezji ton właśnie ten, nawskroś szerszy i plemienny, który wydobył z swej duszy Bunikiewicz. Przeżycia wojenne Bunikiewicza posiadają prawdziwy czar wizji, snu, widm w oparach mgieł i blasków księżyca wstających. Czasem wydaje się jakby cała tortura dzisiejszych dni była tylko słabem odbiciem mąk dawnych, to znów jakby te dawne czasy i ludzie snuły się wśród nas w sposób realny i dotykalny prawie. Z poezji wojennych Bunikiewicza bije wiara w przyszłość, wiara nie metafizyczna, nie wyrozumowana, ale wiara płynąca z żywotności plemienia polskiego. Stąd stale łączą się w jego wierszach te dwa symbole żywotności naszej: pałasz i kochanka, Miłość i Śmierć. Dlatego nic więcej szczerego jak ten ustęp z „Ballady ułańskiej":

„Gdyby dobosz chciał ogłosić
koniec walki, koniec celu,
szedłbym cię o serce prosić
i przy Twoim stał apelu,
od świtania do północy,
od północy aż do świtu
pieściłbym cię z całej mocy
pełen złudy i zachwytu".

Autor „Piosnek ułańskich" znalazł się tu w swym właściwym żywiole. Wprowadzając do wszystkich wierszy ton posępności tragicznej, prawdziwy ton balladowy uchronił się od banalności i powtarzania, które każdemu poecie przy podobnych tematach grozi. „Ballady" Bunikiewicza należy powitać jako szczęśliwe i miłe intermezzo w jego twórczości dramatycznej.

L. S.

Walenty Zieliński.

CHMURA...

Skrzydła złamane!...
Krew strugą
wytrysła — nieskończenie długą —
wytrysła rzeką
na świat — na gwiazdy — na słońca —
wytrysła źródłem bez końca —
daleko!..
We krwi zbroczone nieba...
Krwawe płaty —
jak zórz porwane szkarłaty —
plamią purpurą szafiry... gleba
dysze oparem z żył wytrysłej rzeki...
Przekleństwo na światy — na nieba —
z pokoleń w pokolenie —
na wieki!
Po niebie huf znamion
ciągnie... krwawe cienie...
rycerze bez skrzydeł i ramion —
z oparów gleby — z krwi powstali
mściciele!
Krwawym szkarłatem nieboskłon się pali...
Deszcze — mściciele gońce —
krwią padły — z końca — po końce — —
Istnienia giną... krew
klątwą siecze!
Grozy pomstliwej gniew...
BOŻE!..
CZŁOWIECZE!..

. . . .

...Gleba —
płodna krwią nieba —
hen — zaszumiała husarją bożą...
Skrzydeł legiony wykwitły wiosną —
szumem nieznanym — pieśnią radosną!
Srebrzyste pióra z jutrznią się łożą
na serc ustronia — spowite zorzą —
na skowronkowej piosenki fale —
na łąki strojne w pierwiosnków szatki —
na płodne łono Ziemicy-Matki...
Na wód wezbranych lśniące opale —
na rozzłocone słoneczne dale!
Na łuk tęczowy — poczęty z zorzy!..
— — — Skrzydła złamane...
— — — Duch-Mściciel boży...
Hej! dla obrony —
skrzydeł mocarnych wstały — miljony!

Jerzy Kozerawski.

NA GROBIE OJCA.

...Bo każdy człowiek tu — na ziemi naszej wypełnić musi prawo swego życia!

Ojcze!—Rycerzu szary, codzienny, nieznany — tak nieugięty w tej walce odwiecznej o byt twój i twoich.

Poległeś w walce!

Cześć tym bohaterom, co Śmiercią potwierdzają prawo Życia jedne!

...Bo kto mieczem wojuje, ten od miecza g i n i e.

A kto miłuje wolą, ten miłością ż y j e.

A ten, kto czyni życiem, ten czynem z w y c i ę ż a.

...Bo kto wojuje Prawdą, Pięknem albo Dobrem — ten od Prawdy, lub Piękna, albo Dobra zginie.

A kto miłuje Prawdę, Piękno, albo Dobro— ten Prawdą, Pięknem, albo Dobrem żyje.

A ten, kto czyni Prawdę, Piękno, Dobro — ten prawdą, pięknem, lub Dobrem zwycięża.

Ty w życiu ciała swego wciąż walczyłeś prawdą, więc też od niej *zginęło* ciało ziemskie twoje.

A duszą całą miłowałeś Prawdę — więc teraz Prawdą twoją *żyjesz wiecznie.*

A w duchu swoim ty czyniłeś Prawdę i czas już niedaleki gdy Prawdą *zwyciężysz.*

Ja, syn twój na twym grobie twardą stoję stopą i mówię wolą moją jasną, nieugiętą, że ja potwierdzę mojem życiem twoją prawdę, Ojcze!

...Bo każdy człowiek tu — na ziemi naszej i c h c e wypełnić prawo swego życia.

Ty wypełniłaś prawo Walki, Ojcze, a ja wypełnię me prawo Miłości, a syn mój pełnić będzie prawo Czynu.

...Bo każdy człowiek tu — na ziemi naszej wypełnić m o ż e prawo swego życia.

A wszyscy razem potwierdzimy Prawdę — Jedną, Odwieczną w Trzech swoich postaciach,— ż e ś m i e r c i n i e m a.

Że jest życie wieczne, bez początku i końca—życie jedne w trzech swoich objawieniach. Materji i Duszy i Ducha objawieniach kolejnych, niezmiennych.

Że wszystko, to jest Jedno, a Jedno, to— Wszystko!

Cześć Twej Pamięci! Rycerzu Szary,— Nieugięty,— Wieczny!

CIEKAWY DOKUMENT.

Otrzymaliśmy list następujący:

Warszawa, d. 1 czerwca 1920 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W roku 1916, jeszcze za mego pobytu w Egipcie, otrzymałem od Wincentego Lutosławskiego opis snu, po włosku, otrzymany z Rzymu, na którym on dodał notatkę: *Otrzymałem to od osoby nieznanej—może ciebie zajmie—zwracać nie potrzebujesz.*

Istotnie, treść listu opisującego sen, którego załączam tłomaczenie, była wysoce zastanawiająca. Najprzód, nieznana obu nam pani Giuliana Anzilotti nie była polką, więc nie było ostrej, narodowo-uczuciowej poddawczości. A potem cecha znamiennie objawieniowa obrazu, ujrzanego nie w stanie snu, jako marzenie senne, lecz w stanie widzenia, następującego wskutek wtopienia umysłu w wysoki temat duchowy — droga właściwa wyzwolenia świadomości z pośrednictwa zmysłowego poznania, a prowadząca do bezpośredniego ujęcia rzeczywistości pozazmysłowej — cecha ta znamionująca widzenie, tłomaczące symbolicznym obrazem uchwyconą chwilę rzeczywistości, stawającej się w czwartym wymiarze bytu, to jest w jego istocie; cecha ta musiała zastanowić myśl nieobojętną na zagadnienia bytu.

Ma się rozumieć, że pierwszą myślą, jaka się narzucała, było powiązanie widzenia z wypadkami bieżącemi. Lecz jak W. Lutosławski, tak i ja nie mogliśmy znaleźć łącznika, a obawa patrjotycznej megalomanji nie pozwalała nam wiązać tego zjawu z mesjanicznem spełnieniem czasów dla Polski do przeniknienia świata swą treścią duchową, na co się zresztą w r. 1916 wcale nie zanosiło, gdyż Polska była wówczas w stanie politycznego niemowlęctwa jako dusza, a w stanie rozczłonkowania jako ciało. Zawiodła mię także przenikliwość mistyków, których zdania zasięgałem. Stanąłem więc na tem, że zajmujące to zjawisko, jako nie mające zastosowania do chwili bieżącej, powinno było poprzestać na postaci dokumentu z pewnej dziedziny życia i zostać w cieniu moich papierów.

Ale z nagłością teatralną, odsłona za odsłoną, scena za sceną przesuwają się wypadki świata. I oto Polska, jako krwawe serce, leży wpośrodku Europy, gdy ze wszystkich czterech jej stron trąbią hasła: Pokój! pokój! pokój! podczas gdy ona inne wymawia słowo. Jakie? Jeszcze ludzie nie rozumieją. Ale czystemi kręgami z jej serca rozfaluje na świat jej słowo, wyższe nad *Pokój.* nad zarobek, nad handel, nad pieniądz, nad zwierzęcość, i po przezroczystych falach, bijących



Rysunek Kazimierza Lasockiego.

Z chłopskiego obejścia.



Kazimierz Lasocki. Od orki.



Kwitnący sad. Fot. am. p. St. Nofoka.



Mycie owiec. Fot. am. p. Stef. Kulikowskiego.

Z treningów sportowych.



Na placu tennisowym.



Wioślarze na Wiśle.



Wspaniały skok z mostu.

z jej krwi serdecznej, podążać będą ku Niej, ze wszystkich stron świata duchy narodów, aż wszystko się zjednoczy w jednem słowie: *Duch* rządzący materją, *Byt Wyższy* nad pożądliwości zwierzęce, *Rzeczywistość Boska* ponadzmysłowa, *Atman*!

I bodaj będzie to uwięzienie Bestji na lat tysiąc, przewidziane przez Ś-go Jana, *gdy był w duchu*.

A po latach tysiącu?

Będzie zapewne nowa Maha, Wielka Bharata, lecz nie tylko w Indjach: walka rozplenionego aryjskiego szczepu, a raczej jego Ducha, o panowanie na całej kuli ziemskiej, i ostateczne pogrążenie Bestji.

Ale to jest śpiew przyszłości.

Wszelako my dziś tworzymy pierwsze jego strofy.

Racz, Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i uznania.

Mieczysław Geniusz.

Rzym, 21-VIII—1916.

Atman [1]).

Drogi Przyjacielu! Znasz Lutosławskiego (W.) którego czytaliśmy niedawno artykuł o Polsce w „Azione" wraz z cenną notatką naszego wspólnego przyjaciela b. c. Chciałabym więc prosić Cię o przesłanie polskiemu filozofowi tego listu, ponieważ wydaje mi się poważnie znaczący. Znasz moją sympatję dla Polski i moje dość usilne badania o rzeczach polskich, szczególnie pod względem religijnym. Znasz mię także dość szczerą, abyś mi uwierzył na słowo, co do autentyczności tego co ci opowiem. Dzieje się w krainie snów, ale dla Ciebie, jako i dla wszystkich głębszych (fonde) dusz, sen jest często naszą najlepszą rzeczywistością. Otóż wczoraj wieczorem, — po rozmyślaniu na jawie nad pewnemi słowami Bhagawat Gity[2]) — połączyłam się (micoricai con lo spirito sereno) jak zwykle, z duchem jasności, którego znasz dobrze pierwiastki niezachodnie. I miałem wtedy sen jasny i mocny, bez zamgleń ni niewyrazistości, o prawdziwie apokaliptycznej znamienności.

Śniło mi się, że byłam w rozmyślaniu na mej najmilszej sofie i że usłyszałam nagle potężny wrzask trąby na wschodzie, i ujrzałam olbrzymiego *złotego* anioła. Od tego anioła budziciela wybiegł szalony prąd (corrente) który, przebiegłszy kulę ziemską, dosięgnął (ha fatto capo) zachodu, gdzie drugi olbrzymi anioł *szary* odpowiedział drugim wrzaskiem trąby. I znowu inny prąd przebiegł ziemię ku południowi, gdzie powstał anioł *srebrny*, i nowy prąd, wyzwolony z południa ku północy, zmaterjalizował na biegunie anioła *białego*. Zauważ przeto, że widziałem jednocześnie cztery główne Anielskie strony świata i słyszałam potężne trąbienie czterech złotych trąb. Nagle hałas ustał i prąd który przebiegał ziemię uspokoił się, i stała się głęboka cisza. Natenczas anioł wschodni, głosem niewypowiedzialnym bo nadludzkim, powtórzył trzykrotnie słowo Upaniszadów[3]): Szanti, Szanti, Szanti[4])! Głos ten się rozszerzał z zachodu, z południa, z północy, Aniołowie odpowiadali tem samem słowem: pokój—pokój—pokój. I zdawało mi się że powietrze stawało się wciągające (aspirante) i czułam się podnoszona do wielkich wysokości, aż ujrzałem pod sobą wielką kulę ziemską *rozłożoną jakby atlas geograficzny*. Rozróżniałam narody, miasta, góry, morza, a w morzach miasta pogrążone. A w całej powietrzni brzmiało to boskie słowo: Szanti—pokój.

Nagle, podczas gdy patrzyłam z wielką litością na tę małą, nieczułą ziemię, spostrzegłam lekkie drżenie, jakby w środku Europy, i wydobyła się zeń kropla krwi. Kropla ta rozszerzała się, aż przyjęła kształt serca. Ujrzałam wtenczas, że w sercu było napisane: *Polska*. I wielką czułam w sobie litość (piètà). A podczas gdy wpatrywałam się uważnie w serce, ujrzałam tworzący się w niem krążek, który zdawał się być utworzony z wody, i wirował zawrotnie, i tworzył inny krąg większy, a ten tworzył drugi, ten zaś tworzył trzeci, a ten czwarty, i ciągle nowe kręgi rozszerzały się po kuli ziemskiej, przezroczyste, krystaliczne. I zdawało mi się że woda, rozlewając się po świecie, *mówiła, lecz nie rozumiałam*; chór czterech aniołów powtarzał: pokój,—ciągle to samo słowo, lecz odróżniałem najdoskonalej, że woda również mówiła, *lecz wymawiała inne słowo*, aż ujrzałem całą ziemię rozpostartą pod najczystszą wodą: ziemia nie była pogrążona, lecz zalana przezroczystością. A potem woda zaczęła się podnosić. Aniołowie zaś idąc po wodzie, dążyli by spotkać się w samym środku. A głos wody i głos Aniołów jednoczył się, aż uchwyciłam zeń jedyne słowo: Atman. I czułam ogromne crescendo, pogrążające mię w radości tego słowa, radości niepowstrzymalnej. I obudziłam się.

Drogi przyjacielu, znasz moje życie, w którem Atman zajmuje prawdziwie najwyższe miejsce, możesz więc zrozumieć, z jakiem uczuciem opisuję ci mój sen, którego nie roztrząsam, którego nie omawiam, który *poprostu* opowiadam, będąc w stanie dodać jedynie to, że opowieść jest nędzna wobec doznanej piękności.

Z przyjaźnią wasza *Giuliana Anzilotti.*

1) *Atman* w filozofji Wedantyńskiej Hindów oznacza najwyższy, boski stan bytu, osiągalny przez człowieka dzięki duchowym ćwiczeniom, tak jak u nas świętość.

2) *Bhagawat-Gita*, część Wedy, a raczej jednej z czterech Wed, świętych Ksiąg Hindów, wtajemniczająca w najwyższe stany duchowe i rozwiązująca zagadnienie Bytu.

3) *Upaniszad*, znaczy *posiedzenie*. Jest ich pewna liczba. Są to streszczenia jakby soborów, na których mędrcy pustelnicy wedantyńscy rozmawiali z sobą o najwyższych zagadnieniach duchowych, co było owocem ich długich, samotnych rozmyślań.

4) *Szanti*, wyraz sanskrycki, oznacza *pokój*.



Odezwa.

Polska wzywa do podpisywania wielkiej pożyczki państwowej. Polska ponosić dziś musi w związku z organizowaniem własnej państwowości, z prowadzeniem wojny i uruchomieniem życia gospodarczego nadmierne, wyjątkowe ciężary. Aby ciężarom tym podołać potrzebuje ona pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Pieniędzy tych skarb państwa nie otrzyma z nikąd, jeżeli mu ich nie da własne społeczeństwo. Gdyby ono zawieść miało, skarbowi nie pozostanie żadna inna droga wyjścia, jak zobowiązania swoje pokrywać przez druk nowych pieniędzy papierowych.

Tymczasem druk nowych pieniędzy papierowych nieuchronnie pociągnie za sobą dalszy wzrost drożyzny i dalszy spadek waluty polskiej. Następstwa zaś takiego spadku, który podcina kredyt naszego państwa, odbić się muszą na interesach każdego obywatela kraju, szczególnie zaś na interesach warstw gospodarczych. Grożą one bowiem nieustannemi wstrząśnieniami społecznemi na wewnątrz. Na zewnątrz zaś, w stosunku z zagranicą, jeżeli już obecny stan naszej waluty utrudnia renowację warsztatów pracy i hamuje wytwórczość narodową, to dalszy spadek waluty może całkowicie uniemożliwić nam sprowadzanie nawet niezbędnie potrzebnych towarów, bez których życie gospodarcze istnieć nie może.

W tych warunkach uczynić trzeba wszystko, co można, aby do dalszego spadku wartości pieniądza polskiego nie dopuścić. Muszą być zrobione wszelkie wysiłki i poniesione wszelkie ofiary dla rozwoju naszego eksportu zagranicę. Musi być uskutecznione wszystko, co zbliży nas do zrównoważenia w budżecie państwowym rochodu z przychodem, a więc obok wydatnego i równomiernego dla poszczególnych źródeł wytwórczości obciążenia podatkowego i sprawnego aparatu skarbowego, zmniejszenie budżetu państwowego drogą stanowczych reform w dziedzinie uproszczenia administracji państwowej i zredukowania częstokroć zbędnych urzędów państwowych.

Zadania powyższe zależą częściowo od wysiłków obywateli, częściowó od polityki rządu; lecz jest jedno zagadnienie, które rozwiązać może jedynie i wyłącznie rozum i patrjotyzm obywateli — udzielenie przez społeczeństwo skarbowi państwa kredytu w formie pożyczki, płatnej po dłuższym okresie czasu.

W zrozumieniu tej nieodzownej, naglącej konieczności Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów wzywa najusilniej za pośrednictwem należących do niego organizacji wszystkich ich członków, wzywa wszystkie sfery gospodarcze całej Polski, aby nie zwlekały z podpisywaniem pożyczki państwowej, lecz, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym i ogólnym zgłaszały takie subskrypcje, na jakie tylko je stać.

Jednocześnie Centralny Związek zwraca się z apelem do wszystkich pracodawców przemysłowych i handlowych, żeby wśród pracowników swoich rozpowszechniali świadomość o konieczności podpisywania pożyczki państwo- i czynili im wszelkie ułatwienia w jej nabywaniu.

Centralny Związek rozumie i uznaje, że dzisiaj tylko wielki, wspólny wysiłek wszystkich wyprowadzić może kraj i państwo z jego obecnych trudności finansowych.

Centralny Związek wyraża przeświadczenie, że warstwy gospodarcze, które on reprezentuje, nie dadzą się przez nikogo prześcignąć w spełnieniu obowiązku względem Polski.

W imieniu:

Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego,

Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych,

Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem,

Związku Zawodowego Cukrowni Królestwa Polskiego,

Polskiego Związku Przemysłowców Garbarzy,
Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Metalowych Król. Polskiego,
Związku Papierni Polskich,
Związku Polskich Fabryk Portland-Cementu,
Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych Król. Pol.,
Towarzystwa Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego,
Związku Elektrowni Polskich,
Spółki Producentów Krochmalu,
Związku Właścicieli Browarów w Polsce,
Polskiego Zrzeszenia Dystylatorów oraz Fabrykantów wódek i likierów,
Stowarzyszenia Łódzkiego Właścicieli wykończalni i farbiarni,
Stowarzyszenia Kupców Polskich,
Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy,
Komitetu Giełdowego Warszawskiego,
Związku Polskich Rafinerji Nafty,
Związku Banków w Polsce,
Krajowego Towarzystwa Naftowego,
Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie,
Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie,
Izby Handlowej i Przemysłowej w Brodach,
Centralnego Związku Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego,
Izby Handlowej i Przemysłowej w Bielsku,
Związku Przemysłowców Bielska — Białej i okolicy,
Izby Handlowej w Poznaniu,
Związku Banków w Poznaniu,
Spółki Związku Fabrykantów w Poznaniu,
Związku Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu,
Związku Interesantów Przetworów Ziemniaczanych w Poznaniu,

Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów.

Prezes Rady i Zarządu:
(—) *Władysław Kiślański.*

Vice-Prezesi Rady:
(—) *Stanisław Gustaw Brun,*
Stanisław Karłowski,
Andrzej ks. Lubomirski,
Dr. Stanisław Pernaczyński,
Tadeusz Popowski,
Maurycy Poznański,
Stanisław Skarbiński,
Dr. Teodor Weinschenck.

Vice-Prezesi Zarządu:
(—) *Stanisław Natanson*
Tadeusz Sułowski.

Dyrektor Naczelny:
(—) *Andrzej Wierzbicki.*

Szereg firm handlowych i przemysłowych dla ułatwienia pracownikom spełnienia obowiązku obywatelskiego przez nabycie pożyczki państwowej, zaproponował pracownikom zakupienia pożyczki na warunkach ulgowych następujących:

1. Spłata zadeklarowanej pożyczki, rozkłada się na 10 rat miesięcznych: 1-a rata z pensji za czerwiec 1920 r., 10-a rata z pensji za marzec 1921 r.

2. Od wpłaconych rat będzie policzone pracownikom 5% w stosunku rocznym.

3. Procent będzie wypłacony dn. 1 kwietnia 1921 r.

4. Asygnaty pożyczki długoterminowej będą wydane pracownikom po spłaceniu ostatniej raty.

5. W razie wystąpienia pracownika z firmy, będzie mu wydana pożyczka za dopłatą niedoboru lub też wpłacona suma będzie zwrócona łącznie z procentami.

OD WYDAWNICTWA.

W poprzednim XI zeszycie „Placówki" ogłosiliśmy nowe warunki przedpłaty na kwartał III-ci. Obecnie, wskutek ponownego wzrostu cen, wspomniana kalkulacja nie wytrzymuje już rachunku, zatem zmuszeni jesteśmy ogłosić nowe, ostatecznie ułożone warunki prenumeraty, która **od 1 lipca wynosić będzie:**

W Warszawie i na prowincji z przesyłką pocztową, kwartalnie **Mk. 110.—**. Za granicą — kwartalnie **Mk. 150.—**. W Ameryce — rocznie **Dol. 6.—**. Cena pojedyńczego egzemplarza od zeszytu następnego poczynając (15 lipca) — **Mk. 20.**

Osoby nie fachowe i nie wtajemniczone w sprawę, może mogłyby postawić zarzut, że to są ceny zbyt wygórowane.

Żeby wykazać ile rzeczywiście powinnaby prenumerata wynosić, skalkulowana proporcjonalnie do zwyżki cen papieru, druku i t. d., zwracamy uwagę na następujące dane:

Ryza (500 ark.) papieru kosztowała: 1) Lepszego tekstowego a) przed wojną 4 do 5 rb., b) obecnie 1000—1500 mk.; 2) ilustracyjnego satynowanego a) przed wojną 5 do 8 rb. b) obecnie 2000 — 3000 mk.; 3) ilustracyjnego kredowanego a) przed wojną od 15 rb., b) obecnie 5000—7000 mk.; 4) robota drukarska—1 rb. z przed wojny=obecnie 100 mk.; 5) introligatorska—1 rb.=100 mk.; 6) klisze (trawionki)—1 rb.=100 mk.; 7) koszta administracyjne—1 rb.=50 mk.; 8) koszta redakcyjne—1 rb. = 20 do 40 mk.

Jak widać z powyższego papier podskoczył w cenie 125 do 200 razy, druk—50 razy, robota introligatorska—50 razy, klisze 50 razy, koszta administracyjne — 25 razy, koszta redakcyjne 10 do 20 razy. Przeciętnie biorąc koszt wydania numeru podniósł się 50 razy, czyli wzrósł o 5.000%.

Jeżeli przed wojną pismo nasze kosztowało w prenumeracie, kwartalnie 2 rb. 50 kop. = 5 mk. 40 fen., to powinnoby dziś kosztować kwartalnie **5** mk. **40** fen. × **50** = **270** mk. czyli rocznie **1080** mk.! Kosztuje zaś kwartalnie tylko **110** mk., w stosunku rocznym — **440** mk. Pojedyńczy zeszyt kosztował przed wojną **60** kop. = **1** mk. **30** fen., powinien dziś kosztować **1** mk. **30** fen × **50** = **65** mk.! a kosztuje tylko **20** mk.

Prosimy teraz sprawiedliwie ocenić i osądzić wysiłki polskiej perjodycznej prasy, która w takich warunkach, choćby drogą ciężkich ofiar, postanowiła pozostać i do ostatniej chwili nie zejść z zajętej placówki.



Camera lucida.

Na objaw niesłychanego rozpróżniaczenia, jakie grasuje w Polsce od dnia niepodległości, wielu ludzi odpowiada z rozbrajającą pobłażliwością i stara się uzasadnić swój kwietyzm porównaniem z Zachodem. „Tam wszędzie, powiadają, jest tak samo, nieład ogólny i zastój w pracy". Można być pobłażliwym i uważać swój naród za „wybranego męczennika", ale poco kłamać i rozpowszechniać niedorzeczności? W rzeczywistości nie pracują Moskale i Polacy, a Niemcy, Francuzi, Anglicy pracują. My ze wszystkich narodów przez wojnę osiągnęliśmy najwięcej, nieporównanie najwięcej, bośmy osiągnęli niepodległość, a pracujemy najmniej. Czy to dla stwierdzenia w przyszłości: „darowanemu koniowi w zęby nie zaglądaj"?.

Moralnie nie ma słów na wyraz takiej potworności. Jest zapowiedź grozy w tym braku poczucia odpowiedzialności. Społeczeństwo chociażby tylko na pół cywilizowane nie da się utrzymać samą mechaniką. Zanik sumienia jest zanikiem jego odrębnego istnienia.

Z liczb francuskich wiemy, że wyludniona i zniszczona przez wojną Francja ma w r. b. o miljon hektarów więcej pól obsianych, niż wstecz, że zryte pociskami departamenty są już niemal przekopane i do urodzajności gotowe, zresztą dowiadujemy się z wszystkich źródeł, że ceny na wszelkie towary zaczęły tam w sposób dla paskarzów niemal katastrofalny spadać. A tu nam ciągle twierdzą, że „wszędzie jest źle", a zatem próżniactwo polskie pochodzi z wyroków Boga i historji.

Musi być ktoś, komu potrzebne, aby wierzono u nas w taki fałsz, aby poczta głupców i lekkomyślników rozpowszechniła go na cały kraj. Bo jeżeli gdzieindziej nic nie robią, dlaczegóż pot ma spływać specjalnie z rąk i nóg polskich? Albo my to gorsi od innych.

Jest to propaganda *uśpienia* narodu. W letargu niewoli zaledwie ruszało się ciało polskie drgnieniami konwulsyjnemi. Promień słońca padł. Ciało ożyło. Nogi wstały i zaczęły chodzić, ramiona rozprostowały się. Wolność! Wolność może być bronią twórczą, może być bronią samobójczą. Warjat dorwał się do rewolweru, którym człowiek wolny i twórczy broni swojego Boga i swojego mienia i strzelił sam do siebie.

Pogardę ma się to tych „próżniaków", któremi obwieszają swe nosy, gęby i uszy nasi bo to kadzi, ubrani w odzież, wyekspedjowaną przez Europę jako tandeta. Pełnią oni dla Europy swoją służbę murzyńską aby potem, gdy „der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan", pracować na faktorjach niewolniczych. Pogardę ma się do tych partyj politycznych, używających jak myszy bez kota, póki Moskal i Niemiec słabi, więc nieobecni.

Cóż z pogardą powiecie? Otóż bez wzgardy niema czynu bezwzględnego, bezlitosnego, jak wyrok Boga żywego. Wzgarda jest siostą rodzoną Miłości, jak Roza Weneda siostrą—Lili. Wyrok ostateczny, bezapelacyjny wydaje anioł z mieczem ognistym.

I. Gr.

Dookoła wielkiego nazwiska.

Stefan Żeromski w ciągu ostatnich dni doczekał się od dzienników warszawskich paru wzmianek, tym razem cierpkich. Ze względu na barwę polityczną dzienników, gdzie owe wzmianki się ukazały, streszczamy je tutaj, jako znamienne dla tego odłamu prasy naszej, który jest „liberalny", oraz nie tyle radykalny, co poprostu Radek-alny.

A więc w № 164 „*Kurjera Polskiego*", gdzie w rubryce codziennej „*Sztuka*" natykamy się co dnia na niesmaczne wymyślania pod adresem mniej lub więcej znanych autorów polskich od „stołowych nóg", „tępych głów" i t. p., oraz podziwiamy orjentalny styl wycieczek osobistych reportera od tej rubryki, pisującego z giewałtowną swadą, właściwą temperamentowi szlachty jeruzalemskiej,—czytamy co następuje:

„Stefan Żeromski został umieszczony na liście stałych współpracowników „Rzeczypospolitej", Fakt ten musi szczerze dziwić każdego, kto zna przekonania polityczne tego najpierwszego u nas pisarza, kto zna jego czystą jak kryształ ideologję, odwracania się od szumnej reklamy i od łatwych źródeł zarobku. Pisarz o wyraźnych i manifestujących się często przekonaniach nie może nazwiska swego dawać tym, którzy jego ideałom przeciwstawiają się z całą siłą. Żeromski widząc już po trzech pierwszych numerach „Rzeczypospolitej", że nazwisko jego, jak *palma na pustyni* (co za orjentalny styl!), zakrywa cieniem swym mętne dość źródła walki jemu obcej, winien to nieporozumienie wyjaśnić".

Młodociany mentor Stefana Żeromskiego, wytykający mu tendencję do „łatwych źródeł zarobku" tegoż dnia wieczorem mógł oglądać „wyjaśnienie nieporozumienia" w wieczornem wydaniu „Rzeczypospolitej". Żeromski na łamach tego pisma przemówił do Narodu, opowiadając o niedoli Mazurów, gnębionych przez niemców pod wysokim patronatem angielsko-włoskich komisji plebiscytowych.

W jednem z następnych sprawozdań korespondencji do „Rzeczypospolitej” p. t. *Iława — Kwidzyn — Malborg*, Żeromski z właściwą bezstronnością, wypływającą z istotnie czystej jak kryształ ideologji autora „Dumy o Hetmanie” zaznacza:

„...W malborskich cukrowniach pracują w ogromnej przewadze robotnicy polscy. Dziś ten żywioł jest lekceważony. Ugniatają go w swych rękach, jak chcą, właściciele Niemcy. Pod względem społecznym żywioł ten tkwi w objęciach socjalizmu urzędowego niemieckiego, który co do walki z polskością idzie ręka w rękę z partjami najbardziej wstecznemi... Samo przez się nasuwa się tutaj pytanie: gdzież jest i co robi polska partja socjalistyczna? Czemu jej zawzięci agitatorowie nie pracują w Malborgu... Tam gdzie trzeba pracy ofiarnej i zuchwałej, głucho dziś o P. P. S....”

Nie spodobały się te słowa ważkie naszej prasie partyjnej. Jeden z Radek-alnych dzienników warszawskich, organ partji, wymierzył Żeromskiemu tępy cios:

„Odpowiedzielibyśmy Stefanowi Żeromskiemu,gdyby zarzutu nie postawił w reakcyjnym organie kliki, najzacieklej zwalczającej ruch robotniczy, St. Żeromskiemu, który z łamów „Rzeczypospolitej” napada na P. P. S. nie będziemy o naszej akcji plebiscytowej opowiadali, ani też się przed nim tłomaczyli”.

Zacytowana wyżej wzmianka mentorska reportera z „Kurjera Polskiego” (w którym pracuje aż 19 semitów) oraz powyższa „odpowiedź” St. Żeromskiemu, przełożone z liberalno-radykalnej gwary na uczciwy język, znaczą:

— Najpierwszy pisarzu polski, zrywasz z postępem, albowiem poczynasz pisywać w piśmie, którego współpracownicy nie wywodzą się z korzenia Machabeuszów ani Judaszów. Palmo na pustyni polskiej literatury lewicowej, szukasz źródeł łatwego zarobku. To jest jasne.

— Autorze „Słowa o Bandosie”, „Snu o szpadzie” i „Róży”, płomienny piewco szlachetnych przez młodą porywczość Okrzejów—nie będziemy ci opowiadali o naszej pepeesowskiej akcji plebiscytowej, ani też tłomaczyli się przed tobą. Albowiem my, pepeestwo, jesteśmy nieomylni, jak papiestwo. Kto bluźni przeciw P. P. S. bluźni przeciw klejnotom korony polskiej: Perle i Diamentowi... Ale mówiąc między nami, towarzyszu Zychu, to o Polakach z pod Malborga dlatego nie mamy czasu pomyśleć, że nasi *zawzięci* agitatorowie rozjechali się na wieś podmawiać do strejku parobków folwarcznych, zaś pracę *zuchwałą i ofiarną* mieliśmy w Warszawie podczas strejku powszechnego z winy tej reakcyjnej S. S. S. więc głucho dziś o P. P. S. pod Malborgiem.

K-M.

Szwecja i Polska.

Budujemy wiele na przyjaźni między Polską i Szwecją. Wykazujemy nieustannie, że łączą nas wzajemne węzły gospodarcze i kulturalne że wszystko wskazuje na potrzebę i możliwość serdecznej przyjaźni między obydwoma narodami. Jesteśmy pełni ku Szwecji szczerej życzliwości i prawdziwej sympatji. W prasie naszej ukazują się często artykuły, bezstronnie i z dużą przychylnością omawiające sprawy szwedzkie.

Tymczasem prasa szwedzka roi się od napaści, oszczerstw i nędznych insynuacji pod adresem Polski.

Donoszą nam o tem z Sztokholmu, czytamy w nadchodzących do Warszawy wycinkach z prasy tamtejszej.

Jak reaguje na oszczerczą kampanję prasy szwedzkiej przeciw Polsce nasza dyplomatyczna placówka w Sztokholmie? Przecież najważniejszem jej zadaniem winno być uświadamianie społeczeństwa szwedzkiego o Polsce dawnej i współczesnej, prostowanie błędnych informacji, przeciwdziałanie oszczerstwom i kalumnjom.

Piszą do nas ze Sztokholmu, że miejscowe poselstwo polskie podobnej akcji nie prowadzi, o źródłowe informowanie szwedów o sprawach naszych nie stara się.

Należy mniemać, że nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych wglądnie w powyższą sprawę i że karygodne zaniedbanie swych obowiązków ze strony polskiego posterunku w Szwecji powtarzać się nadal nie będzie.

Inaczej powstająca przyjaźń szwedzko - polska zamienić się może we wzajemną nieufność, zgrzyty i niezadowolenie.

A tego przecież nikt z odpowiedzialnych ludzi dwuch narodów nie będzie sobie życzył.

O składanie dokumentów i pamiątek wojennych.

Wojna światowa przyniosła naszemu narodowi wolność, na którą przeszło sto lat czekaliśmy. Fakt wskrzeszenia państwa Polskiego jako akt sprawiedliwości dziejowej, będący splotem wysiłków jednostek i mas całego narodu czeka w przyszłości swego dziejopisa: by pracę temu dziejopisowi przyszłemu ułatwić w styczniu 1915 r. rozpoczął odpowiednią akcję Komitetu P. A. W. przez zbieranie wszelkich temu materjałów. Szeroką swą akcją ogarnął kraj cały a częściowo i zagranicą. Z chwilą wkroczenia Legjonów do Warszawy powstał w Warszawie osobny Komitet pod przewodnictwem prof. dr. J. Kallenbacha, obecnie po zreorganizowaniu się rozpoczął znów swoją działalność.

Jednakże wysiłki Komitetu nie wystarczą, trzeba tu współpracy całego społeczeństwa, wszystkich bez wyjątku, a zwłaszcza tych, którzy w pracy nad odrodzeniem i wskrzeszeniem trud nieśli. Do niej wzywa obecnie Warszawski Komitet Polskiego Archiwum Wojennego. Polega ona na tem, by wszyscy w świadomości, iż dziejopisowi przyszłemu naszej walki o wyzwolenie od r. 1914 dostarczyli dokumentów pamiątek z owych chwil trudu i walk. Dlatego niech wszyscy pośpieszą na to wezwanie i składają wszelkie druki, książki, odezwy, czasopisma, pamiętniki i t. p. Równocześnie wzywa się wszystkie organizacje militarne, polityczne, społeczne, humanitarne i wychodźcze by przekazywały swe akta i archiwa z okresu wojny światowej Polskiemu Archiwum Wojennemu, którego lokal mieści się w Warszawie przy ul. Długiej 13. Od 10 — 3 urzęduje tam sekretarjat Warszawskiego Komitetu A. W., który przyjmuje wszelkie zgłoszenia i udziela informacji.

Za Zarząd P. A. W.
Przewodniczący
Aleksander Kraushar. m. p
Dr. Witold Kamieniecki
poseł Sejmowy.
Dr. Józef Seruga. por. W. P.
Sekretarz:
Dr. K. Sochaniewicz.

Walka poetów o lepsze.

Redakcja mówionego miesięcznika „Światowit", organu Towarzystwa Miłośników Literatury, nie będąc zadowoloną z wyniku konkursu pierwszego, ogłasza drugi konkurs na utwór poetycki wielkości około 40 wierszy, pisany mową wiązaną.

Utwory winny być zaopatrzone godłem, nazwisko autora winno być w zapieczętowanej kopercie, również zaopatrzonej tymże godłem.

Z dziesięciu utworów, uznanych za najbardziej poetyckie przez zebranych na wieczorze T-wa Miłośników Literatury w dniu 14 września r. b., komitet, do którego zostali zaproszeni bardziej znani poeci, wybierze utwór najbardziej cenny i autorowi tego utworu przyzna tytuł „Laureata Światowita", oraz nagrodę pieniężną w sumie 300 mk.

Utwory należy kierować pod adresem redakcji „Światowita", (Radosław Krajewski, ul. Bielańską 3, Warszawa).

Poszukiwane dokumenty.

Na cmentarzu powązkowskim w kwaterze 29, w jednym szeregu z mogiłami poety A. E. Odyńca i słynnego malarza miniaturzysty Stanisława Marszałkiewicza, wznosi się nagrobek z napisem:

Barbara Bronisław z Czarnowskich I-mo voto Zakrzewska, II-do Zbikowska, podchorąży Wojska Polskiego ozdobiona krzyżem Virtuti Militari ur. 1811 † 1881 r.

W celu spisania życiorysu jednej z nielicznych kobiet żołnierzy, odznaczonych podczas rewolusii 1830—31 r. za walki w obronie Ojczyzny, redakcja „Placówki" poszukuje faktycznych materjałów.

W tym celu zwracamy się do pozostałej rodziny lub w ogóle do osób świadomych z prośbą o nadesłanie dokumentów i wogóle szczegółów biograficznych, które po odpisie będą z wdzięcznością zwrócone.

Kalendarzyk wojenny.

16 czerwca. Odparto ataki bolszewickie na linji rzeki Auty. Na Polesiu oddziały grupy gen. Sikorskiego odzyskały utracony przed paru dniami Czarnobyl. W akcji tej uległa rozbiciu 72 brygada bolszewicka oraz 220 i 242 pułki piechoty. Na Ukrainie większych starć bojowych nie było. Przegrupowanie naszych wojsk odbywa się w zupełnym porządku.

15 czerwca. Wzdłuż górnej Berezyny oddziały nasze przeszły do akcji zaczepnej i pokonawszy zacięty opór nieprzyjaciela opanowały Domżeryce, Kossary rozbijając tamtejsze załogi.

W walkach tych 53 pułk kawalerji sowieckiej przeszedł w całości na naszą stronę.

Akcja nasza w rejonie ujścia Prypeci w związku z odzyskaniem Czarnobyla rozwija się pomyślnie.

Na froncie ukraińskim wojska nasze przekroczyły w porządku linję rzeki Teterewa.

16 czerwca. Walki na wschodnim brzegu górnej Berezyny, cechowała niezwykła zaciętość.

15 i 86 bryg. piechoty nieprzyjacielskiej uległy tutaj zupełnemu rozbiciu.

Oddziały armji gen. Rydza-Śmigłego odparły silną grupę przeciwnika na linji Teterewa.

17 czerwca. Na froncie Północnym pomiędzy jeziorem Jelnia i jeziorem Szade oddziały nasze posunęły się naprzód. Na południu i zachód od Czarnobyla i na linji rzeki Uszy trwają zacięte walki.

Dzięki planowym manewrom oddziały naszej piechoty i jazdy otoczyły i rozbiły w rejonie Radomyśla jedną z dywizji konnej armji Budiennego. Zdobycz wynosi 600 jeńców, 4 armaty, 500 wozów taboru.

18 czerwca. Na froncie północnym oddziały nasze obsadziły na wschodnim brzegu Auty m. Sokołowszczyznę. Na Polesiu nieprzyjaciel przeszedł do energicznego natarcia na linji Krasiłówka i Chorewacz. Trwają tam zacięte walki. Na Ukrainie spokój.

19 czerwca. Na froncie północnym na odcinku Auty nieprzyjaciel ostrzeliwał pozycje nasze, poczem przeszedł do ataku lecz został odparty. Wzdłuż Berezyny spokój.

Na linji rzeki Wereśni od Martynowicz do ujścia jej do Uszy silne walki. Na południe od Wereśni aż do Dniestru większych starć nie było.

20 czerwca. Na północ od Bobrujska aż do Dźwiny obustronna działalność wywiadowcza. Na odcinku poleskim silne walki na linji Uszy.

Dalej na południe kontaktu z nieprzyjacielem niema.

21 czerwca. Między Dźwiną a Berezyną silne ataki nieprzyjaciela odparto, zadając bardzo ciężkie straty oddziałom bolszewickim. Na Ukrainie pomyślne dla nas walki grupy gen. Romera z kawalerją Budiennego.

22 czerwca. Ponowne silne ataki bolszewickie na linji rzeki Auby zostały odparte.

Na Polesiu trwają zacięte walki.

W walkach między grupą gen. Romera a konną armją Budiennego, ta ostatnia poniosła bardzo ciężkie straty.

23 czerwca. Na linji rzeki Auty ożywiona działalność artylerji.

Na Polesiu zacięte walki na południe od Prypeci przybrały dla nas pomyślny obrót.

Nakazany przez Nacz. Dow. odwrót na Ukrainie został ukończony.

Bibljografja.

Radosław Krajewski. „Lechja i Centaur", freski dramatyczne o narodzie polskim. Warszawa, E. Wende i S-ka.

Dekadentyzmy, kubizmy, neurastenizmy, proletarjatokratyzmy i wszelka wraża duchowi polskiemu obcość wali się w gruz. Naród polski, który przed wiekami utracił własną duszę i potem długo, długo za nią tęsknił, długo w braku jej musiał żyć namiastkami jaźni obcej, odzyskuje duszę —j aźń własną, staje się promienny i silny swą szczęśliwością, śmiało w przyszłość rzutuje słoneczne drogi dla rozwoju — pochodu swych bóstw—idei, swych mytów—form, drogi, biorące początek w jego pralechickiej ojczyźnie, wierzeniach, krwi. Tęskota i walka o silny pion—kręgosłup narodu, o własny światopogląd, o własną formę i ta wiara w wyzwolenie się i górny lot ducha naszego to treść tej i innych prac Radosława Krajewskiego.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę za kwartał III-ci.

Nowe popularne wydawnictwo Pol. Stow. Wyd. „Placówka”

zacznie wychodzić od 1-go lipca r. b.

pod tytułem

BIBLJOTECZKA CIEKAWYCH OPOWIEŚCI

Książeczka 1. **Antek Frybra, żołnierz nad żołnierze.**
„ 2. **Antek Frybra w niewoli u bolszewików.**
„ 3. **W niewoli krzyżackiej** (Opowieść z czasów bitwy pod Grunwaldem).
„ 4. **Pod jarzmem pruskiem.**

Cel książeczek: walka z bolszewizmem, propaganda plebiscytowa, wszczepianie kultu wśród ludności do bohaterskich czynów naszego żołnierza. ---------

Tytułowa strona ilustrowana. **Cena książeczki Mk. 4.**

Redakcja i Administracja: Nowy Świat № 40. Telefon 319-87.

Treść zeszytu XII-go.

Warunki prenumeraty wraz z przesyłką:

W stolicy i w kraju: Kwartalnie **Mk. 110.—** Za granicą: Kwartalnie **Mk. 150.—**
W Ameryce: Rocznie **Dol. 6.—**

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat Nr. 40.

TELEFON 319-87 lub 9-87 (wojenny).

Redaktor Naczelny wydawnictw P. S. W. „Placówka”: **Walenty Zieliński.**

Komitet redakcyjny: **Ignacy Grabowski, Tadeusz Karaziński, Eugenjusz Korwin-Małaczewski, Stanisław Pieńkowski.**

Tytułowa strona nowego wydawnictwa Pol. Stow. Wyd. „Placówka".

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE PLACÓWKA

Książeczka 1. Cena Mk. 4.

BIBLJOTECZKA CIEKAWYCH OPOWIEŚCI

Fr. z Zabuża (F. R.).

ANTEK FRYBRA

ŻOŁNIERZ NAD ŻOŁNIERZE.



— Melduję posłusznie, jako chce mi się okrutnie iść na wojnę i zajrzeć w mordy bolszewickie...

WARSZAWA, NAKŁADEM POLSKIEGO STOW. WYDAWNICZ. „PLACÓWKA",
Nowy Świat 40. — Rok 1920.

Czytaliście nasze ostatnie wezwanie:

„Przyjdź, nie zwlekaj, kup Pożyczkę Odrodzenia"

A jednak po dziś dzień wielu, bardzo wielu, nie spełniło tego prostego obowiązku obywatelskiego.

Po stu pięćdziesięciu latach niewoli ciężkiej, Ojczyzna nasza zerwała wiążące ją pęta i powstała i jest Wolna. Aby utrwalić swoją potęgę musi być Silna i Niepodzielna.

Nieugięta, silna jak stal, bohaterska armja nasza, łamie zakusy hord bolszewickich i broni dzielnie historycznych granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Od Was, co zdala jesteście od rowów strzeleckich i drutów kolczastych, ta Armja Polska, Polska cała, żąda, wymaga ofiarności. Kto nie zrozumie konieczności takiej ofiarności, ten na miano Polaka nie zasługuje.

„Przyjdź, nie zwlekaj, kup Pożyczkę Odrodzenia".

Damy Wam możność zakupienia Pożyczki każdego czasu i w każdem miejscu:

Nasz POLSKO-AMERYKAŃSKI UNION LIBERTY BANK, Aleje Jerozolimskie 68, jest czynny od godz. 9 rano do 5 wieczorem. Nasze składy towarowe przy ul. Hożej 51 otwarte od godziny 8 rano do 5 po południu. Nasz kiosk przed Bankiem czynny od godz. 7 do 11-ej wieczorem codziennie; — oprócz tego znajdziecie nasze stoliki w teatrach, restauracjach i t. d.

Przyjdź, wołamy, nie zwlekaj, kup Pożyczkę Odrodzenia".

Każdy kto od nas zakupi POŻYCZKĘ ODRODZENIA otrzyma piękny medal pamiątkowy, zupełnie darmo, który nosić będzie jako oznakę spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Przyjdźcie całemi gromadami, a przekonacie się, że nie pokonacie nas w naszej szczerej dla Ojczyzny pracy.

Towarzystwo Polsko-Amerykańskie

Union LIBERTY COMPANY

Bracia PERŁOWSCY

Warszawa, Hoża N-r 51.

Drukarnia Rotacyjna „Kurjera Porannego", Marszałkowska 148.